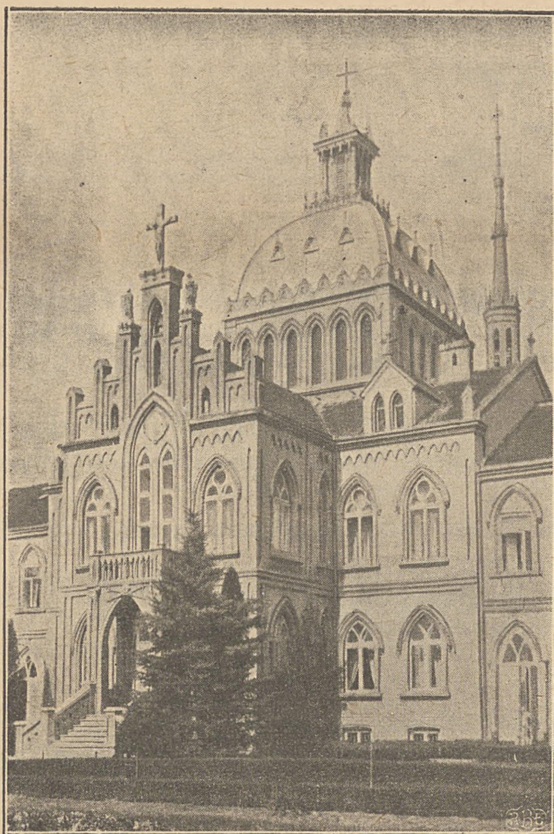
Opłata pocztowa uiszczona gotówką

KRAKÓW, ul. św. Anny 12

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 30 PŁOCK — Dnia 23 lipca 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".
tygodnik ilustrowany
Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 30

GŁOS
TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 30 Dnia 23 lipca 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Misja Polski

5) C. d.

Dusza Polska przejawiła się bezwątpienia najjaskrawiej w dwóch dziedzinach: w religijnej myśli polskiej i w ustroju politycznym.

Gdy spojrzymy wstecz na historję ojczystą, uderza nas przedewszystkiem oryginalność ustroju państwa polskiego.

„Republika, ale republika z królem, królem jednak niezwykłym, bo republikańskim, bo obieralnym, jak prezydent; nawet wówczas był obieralny, gdy był dziedziczny. Republika, ale nie absolutnie demokratyczna w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu, gdyż nie wszystka ludność brała udział w rządzeniu krajem, lecz tylko jedna jej warstwa. Ale ta republika była jednak demokratyczną, gdyż w swej wielkiej warstwie rządzącej, w owym narodzie szlacheckim, bardzo licznym jako procent ludności, wszyscy byli równi: każdy szlachcic mógł zostać królem, każda szlachcianka mogła zostać królową. Ta pozorna sprzeczność wyłączających się elementów ustroju państwowego była zjawiskiem zupełnie wyjątkowem, Polsce tylko właściwem, niezmiernie charakterystycznem, istniała zaś dzięki skrajnemu indywidualizmowi polskiej, duszy narodowej".[1])

Polacy nie mają w swym charakterze poddania się władzy narzuconej, lecz organizacji, wypływającj z ich dobrej woli.

Przytoczymy tu wyjątek z ostatniego wykładu literatury słowiańskiej, jaki miał Adam Mickiewicz w Kolegjum francuskiem d. 27 czerwca 1843 r.

1) Księga Nowej Wiary. Olechowski str. 40-41.

„Od czasów bajecznych, od czasów tego króla kmiecia, wybranego wśród uroczystości jednomyślnym okrzykiem współobywateli i wolnych i wesołych, nie widać w tym kraju żadnego człowieka, któryby rozstrzygał o losie państwa, nie widać dynastji, od którejby zależały koleje narodu... Nic tu nie dzieje się przez pojedyńczych ludzi, wszystko gromadnie... Cała historja polska składa się z uchwał, rozmaitych zjazdów, zbierających się już powszechnie, już osobno, czasem niezgodnych z sobą, rzadko kiedy ponieprzyjacielsku spornych, a zawsze działających jakby bez pewnego celu.

Cała rzeczpospolita ma wszakże moralne ognisko swoje w zjeździe wielkim, walnym, czyli w sejmie.

Zobaczymy, jakie są atrybucje i jaki jest tryb postępowania tych wspaniałych obrad.

Sejm polski różni się od wszelkich zgromadzeń politycznych, ma tę naturę, co sobory Kościoła; nie stanowi nawet praw, nie wydaje przepisów, nie posiada żadnej mocy wykonawczej; zgromadza się tylko dla rozstrzygania jakiejkolwiek kwestji i zawyrokowania o jej słuszności. Za dawnych czasów, zwykle w uchwałach swoich kładł słowa: ktokolwiek przeciw temu czyni, niech będzie przeklęty. Jeżeli rzecz idzie o wypowiedzenie wojny, rozbiera, czy sprawiedliwe są do niej przyczyny, nakazuje posłom swoim zasięgać w tej mierze jak najdokładniejsze wiadomości, i nieraz zdarzało się, że nie przyjęto dobrowolnego oddawania się Polsce miast i prowincyj, gdy nie znaleziono prawowitych powodów odjęcia ich temu, do kogo należały. Po rozwiązaniu kwestji ze strony moralnej, czynność sejmu ustawała, a wtedy wszyscy wedle sił i możności brali się do wykonania wyroku. Każdy szlachcic polski miał prawo kiedy chcąc prowadzić wojnę zagranicą i tylko na sumieniu jego ciążyła odpowiedzialność. Jeśli państwo obce żaliło się na to, rzeczpospolita pozwalała czasem ścigać wojujących aż na swojej ziemi; ale nie wydawała nikogo. W razie wypowiedzenia wojny na skutek postanowienia sejmu, wszyscy mieli obowiązek sumienia stawić się pod bronią. Sejm walny, zgromadzony prawnie, uważany był za opatrzony Duchem Św. Jest to dogmat zasadniczy konstytucji polskiej. Każdy z sejmujących miał prawo położyć swoje v e t o, zatrzymać czynność sejmu, a jednak, rzecz dziwna, przez wiele wieków nikt nie śmiał użyć tego prawa. Wybór króla odbywał się na sejmie przez natchnienie Ducha Św. Każdy szlachcic, to jest każdy człowiek wolny, — bo ten wyraz „szlachcic" wprowadza w błąd cudzoziemców, którym przychodzi zaraz na myśl szlachta taka jak francuska, albo angielska, kiedy należałoby wyobrazić sobie coś podobnego, jak „spahi" tureckie, albo homme franc za Merowingów, —

każdy człowiek tedy wolny mógł być obrany królem, ale nie wolno było nastręczać się samemu, zbierać sobie stronników, czynić zabiegi, udawać się do tak zwanych praktyk, machinacyj, intryg. **Wszystko to uważało się za grzech.**

Kròl obwołany na sejmie, stawał jako ogniwo między religją a polityką, miał charakter święty i nawet niektóre atrybucje kapłaństwa. Wierzono, że przez niego spływało błogosławieństwo na naród, wymagano nadewszystko, żeby był świątobliwym i dobrym. Świątobliwość była warunkiem głównym; czynność, tężyzna, zręczność liczono do przymiotów podrzędnych. Król nie mógł uczynić nic złego, nie mógł wyrządzić nikomu krzywdy: w wojnach nawet domowych sami polityczni przeciwnicy jego wspominali o nim z uszanowaniem, przyklękając na kolano, albo przynajmniej zdejmując czapkę. Istotnie, historja nie ma do wyliczenia zbrodni królewskich, a cześć i miłość ku panującym, którzy szafowali wszelkiemi łaskami i nie mieli nawet potrzeby karać kogokolwiek, tkwiła głęboko w uczuciach ludu. Zygmunt Stary, kiedy posłowie zagraniczni dziwili się, widząc go chodzącego bez straży wśród tłumów pospólstwa, mawiał, że niemasz w całej rzeczypospolitej człowieka, na któregoby piersiach nie zasnął spokojnie.

Wróćmy do praw politycznych. Skoro słuszność wojny została przez sejm uznana, król, jeśli chciał sam dowodzić wyprawą, wyruszał naprzód ze swoim pocztem przydwornym i, objeżdżając panów, bogatą szlachtę, oznajmiał im o postanowieniu sejmu. Wszyscy ludzie dobrej woli ściągali wtenczas pod chorągiew. Mamy naprzykład opisane, jak król Stefan zbierał wojsko przeciw Moskwie. Wstąpił on po drodze do jednego z panów, gdzie spodziewał się otrzymać znaczny zasiłek. Pan ów przyjął go wystawnie, ale nie widać było nic takiego, coby obiecywało królowi dobry skutek jego nadziei. Nazajutrz król już odjeżdżał w złym humorze, kiedy nagle spostrzega na dziedzińcu pułk husarzy, gotowy mu towarzyszyć, i przy pułku furgon ładowny pieniędzmi na opłatę żołdu żołnierzom. Ledwo ujechał kilkanaście stai, spotyka drugi pułk jazdy lekkiej, uzbrojony najpiękniej i przynim także furgon srebra; dalej nieco, znajduje czekający na siebie porządny pułk piechoty, znowu z kasą opatrzoną na ciąg całej wojny. Wszystko to było kosztem właściciela dóbr tamecznych. Tym sposobem Batory zgromadził przeszło 100 tysięcy wojska.

Jeżeli król nie wyruszał osobiście, hetmani skupiali hufce podobną koleją. Zawsze cała rzecz polegała na dobrej woli“[1]).

C. d. n. *W. P.*

---

1) Pisma Adama Mickiewicza. Rok 1858. Tom VIII Nakładem S. N. Merzbacha. Wykłady w Kolegjum francuskiem, lekcja 32, str. 363-366.

DRODZY BRACIA KAPŁANI I SIOSTRY!

W roku jubileuszowym Świątyni Pańskiej, rozpoczynającym się w dn. 15 sierpnia, obowiązkiem naszym jest ze szczególną miłością i wdzięcznością przyczynić się do upiększenia Przybytku Naszego Zbawiciała i Wodza, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie.

Musimy odnowić baldachim, bardzo już zniszczony i zbudować na tabernakulum tron dla Pana Jezusa, odpowiednio oświetlany.

Niech miłość przynagli nas, abyśmy odmówili sobie coś z tego, co nam się wydaje bardzo potrzebnem, a złożyli z radością ofiarę na ten cel zbożny.

Proszę usilnie wszystkich Braci Biskupów, Kapłanów, Siostry Zakonne i Braci — wraz z Ludem Marjawickim do składania ofiar i przesyłania do Świątyni na moje lub Br. Biskupa Jakóba ręce.

W piśmie naszem będziemy podawać sprawozdanie i nazwiska ofiarodawców. Prosimy też braci Kapłanów i Siostry Zakonne o zorganizowanie i ułatwienie ludowi, który również o to prosi, pielgrzymek do Świątyni na dzień 13, 14 i 15 sierpnia.

Br. Filip Feldman

Świątynia, 6 lipca 1939 r. *Biskup Naczelny*

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedz. 8 po Zesł. Ducha Św. według św. Łukasza rozdz. 16.

Onego czasu: mówił Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza; a ten był odniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. I wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? zdaj liczbę z włodarstwa twego; albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie włodarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię, że gdy będę złożony z włodarstwa, przyjmą mię do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego zosobna dłużnika Pana swego, mówił pierwszemu: wieleś winien panu memu? A on powiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: weź zapis twój, a siądź natychmiast i zapisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: a ty, wieleś winien? A on rzekł: sto beczek pszenicy. I rzekł mu: weźmij zapis twój i napisz osiemdziesiąt. I pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A ja wam powiadam. Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Tajemica Chrystusowa jest najwspanialszem objawieniem miłości i to przeogromnej miłości Boga dla człowieka: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny“ (Jan 3,16 Wcielenie tego Syna — to miłość, która Boga zbratała z ludźmi, mimo ich upadku. Tajemnica Męki i Ofiary na Golgocie — to miłość, z jaką Syn Boga wziął na Siebie i Swoimi uczynił grzechy rodzaju ludzkiego, żeby za nie ponieść ogrom bolesnej pokuty aż do śmierci na Krzyżu. Przez to grzeszników braci pojednał z Ojcem, uczynił synami Bożymi i wyjednał im prawo zjednoczenia z Ojcem w miłości: Tajemnica Boskiej Eucharystji — to miłość Syna Bożego, która kazała Mu dzielić z nami ziemskie wygnanie, być wieczną za nas Ofiarą i Źródłem Boskiego życia w duszach ludzkich.

Dzięki takiej miłości Boga-Syna względem nas ludzi jesteśmy dłużnikami błogosławionymi, bo mamy spłacić ten dług miłością, która stanowi o istotnem szczęściu człowieka. Miłość za miłość: „W tem jest miłość — powiada Jan św., nie jakobyśmy my pierwej umiłowali Boga, ale że On nas pierwszy umiłował i zesłał Syna Swego na ubłaganie za grzechy nasze“. (I Jan 4, 10). Miłość Syna Bożego względem nas nie stawiała granic żadnej ofierze Słusznie więc Paweł św. nazywa to „wyniszczeniem“: „To w sobie odczuwajcie, co i w Chrystusie Jezusie, Który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo tego, że był równym Bogu, a jednak wyniszczył Samego Siebie... stał się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej„. (Filip 2,5-9)

A my co dajemy Jezusowi Chrystusowi?

On powinien być jedynym celem naszego życia. On Panem i Królem naszych serc. Prześciganie się w tem, żeby myśli, słowa i czyny stwierdzały naszą ku Niemu miłość, powinno być treścią całego naszego życia. A jednak? Zopomnienie o Nim, oddanie się ziemskim rzeczom, troska omal wyłączna o nie — wypełniają nam życie do tego stopnia, że w sercach i duszach niema miejsca dla Chrystusa Jezusa. W najlepszym razie Chrystus Jezus zajmuje ostatnie miejsce.

Dlatego dzisiejsza przypowieść o nieuczciwym włodarzu mamy uważać za dyktowaną głębokim smutkiem i bólem Serca Chrystusowego. Bo mówi On, że nieuczciwy włodarz „wzywa dłużników pana swego“; zmniejsza jednym dług „stu barył oliwy na piędziesiąt“, drugiemu dług „stu beczek pszenicy na osiemdziesiąt“. Chrystus Pan mówi, że „pochwalił pan włodarza niesprawiedliwości, że

roztropnie uczynił". I kończy ze smutkiem: „Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości." Bo gdy idzie o ratowanie ziemskiego stanowiska, o ziemskie zyski, o ziemskie szczęście, — tam — ludzie znajdą sposoby utrzymania ich. Ale gdy idzie o Boga, o miłość dla Niego, o spełnienie Jego Woli, o to, żeby Jego nie stracić na zawsze, — tam ludzie nie chcą zdobyć się na żaden wysiłek, na żadną ofiarę. Jakież to bolesne!... Pierworodztwo u Boga sprzedaje się za miskę soczewicy, za wartości przemijające jak cień!...

Dlatego Pan Jezus, kończąc dzisiejszą przypowieść, apeluje do szlachetności serca ludzkiego i mówi: „Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków".

Co to znaczy?

Mamoną niesprawiedliwości jest nasza miłość własna, szukanie siebie, pragnienie znaczenia u ludzi, własne „ja" człowieka. Mamoną niesprawiedliwości jest szukanie dóbr ziemskich, dostatków, pieniędzy. Mamoną niesprawiedliwości jest szukanie pociechy dla zmysłów we wszelkich jej przejawach.

„Czynienie sobie przyjaciół z tej mamony niesprawiedliwości" — to duch wyrzeczenia się, duch ofiary z tych rzeczy, w których człowiek topi swego ducha, oddając im serce bez względu na Boga i Jego Najświętszą Wolę. „Wasza droga, — mówiła nam nasza niezapomniana Matka, — polega na duchu wyrzeczenia się. Polega na tem, żebyście stale wyrzekali się na rzecz Pana Jezusa własnych upodobań, przywiązań i pociech. Jest to droga najpewniej prowadząca do Boga. Ponieważ człowiek wyrzeka się wtedy wszystkiego co osobiste, umiera sobie; a wybierając to, co płynie z Woli Boga, czego Bóg wymaga od człowieka, — zaczyna żyć dla Boga i życiem Boskiem. Jest to najkrótsza droga do doskonałości i zjednoczenia z Bogiem." Ta piękna metoda pracy wewnętrznej całkowicie pokrywa się z zasadą Pana Jezusa: „Jeśli kto chce iść za Mną niech się zaprze samego siebie, i weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie" (Mat. 16,24).

Złóżmy więc los dusz naszych w ręce Matki Chrystusowej. Niech Ona, jako Matka i nasza, prowadzi nas za Synem Swoim i wychowuje dla Niego, aby gdy przyjdzie czas zdania liczby z włodarstwa życia, przyjęto nas do przybytków niebieskich.

Bp J.

Niech pismo nasze będzie w każdym domu marjawickim!

VINCAS KUDIRKA

Litewski Hymn Narodowy

Litwo, Ojczyzno nasza —
Ty ziemio mocarzy!
Niech z wielkiej Twej przeszłości
Czerpią moc Twe syny,—
A święty płomień cnoty
W ich piersiach się żarzy!
Dźwignią Jutra — Narodu
będą wielkie czyny.
Niech jasne słońce Litwy
im rozświetla mroki,
Niech prawdy miłowanie
kieruje ich kroki.
I niech dla Ciebie, Litwo,
w imię Twej miłości,
Na Twej Ziemi kwiat
kwitnie zgody i jedności.

SYNOWIE ŚWIATŁOŚCI

GWIAZDA ZARANNA

Południowa, prawie tropikalna noc otuliła swemi ciemnościami miasto Tyr. Jak zwykle, była to noc chłodna, więc odświeżała powietrze po całodziennym upale i darzyła przyrodę zdrowiem i energją. Gwiazdy płonęły niezwykłym ogniem, a blask ich migotał i rozrzucał w przestrzeni niby żywe i różnobarwne djamenty... Wśród wspaniałych ogrodów, z których rozchodził się przepiękny i subtelny zapach, wyłaniały się gmachy jedne olbrzymie i wspaniale ozdobione, inne wysmukłe i jakby eteryczne. Między niemi wiły się uliczki wyłożone granitem lub roztaczały się szerokie place, na których były tu i owdzie ustawione ołtarze i kolosalnych rozmiarów figury bronzowe bóstw grecko-rzymskich.

Całe olbrzymie miasto miało cechy bogactwa, zniewieściałości i wyszukanego smaku. Na jednej z głównych ulic wystrzelała ku niebu wieża z lakońskiego marmuru i egipskiego porfiru. Za nią ciągnął się olbrzymi ogród, pełen wprost bajkowego piękna, otoczony wysokim kamiennym murem. Wieżę wzniesiono na rozkaz gubernatora Tyru, Urbana, dla jego jedynej córki Krystyny. Pragnąc, żeby żaden człowiek nie ujrzał przepięknej twarzy córki, Urban przygotował dla niej wyszukane mieszkanie, w którem Krystyna zamieszkała jakby w niedostępnej dla nikogo świątyni. Dał jej do

zwykłych posług kilka cnotliwych niewolnic i otoczył ją dostatkiem, a nawet zbytkiem.

Urban, powodowany dziwną ideą, cieszył się świadomością, której źródłem był wyrafinowany egoizm, że jego niezwykle piękna córka nazawsze ukryta została przed ciekawością wzroku ludzkiego. Fanatyk, głęboko przekonany o prawdzie swych błędów pogańskich, ślepo wierzył w swych bogów, czcząc ich z nieopisaną bojaźnią. Ta bojaźń była potężnym bodźcem w jego życiu. Jego szalona miłość dla córki ustępowała jednak oddaniu całkowitemu bogom. Pod tym względem Urban był prosty i aż nazbyt prostolinijny, nie dopuszczający żadnych kompromisów. Mimo to jego ojcowskie uczucie dla Krystyny, obok szaleńcze samowoli, było pełne kapryśnych urojeń. W stosunku zaś do żony Urban był zwykłym despotą. Westjana, przygnieciona i starta bezlitosną wolą męża, z milczeniem poddawała się jego zachciankom, drżąc wobec niego i nie ważąc się na najmniejszy sprzeciw. Kochała bezgranicznie swoją córkę, uważając ją za jedyną radość w swem ciężkiem życiu. Ale i w tem Westjana była niewolnicą swego męża: nie mogła, i zresztą nie śmiała wystąpić przeciwko rozporządzeniom męża, co do losu córki. Tylko ukradkiem przychodziła do skarbu swego macierzyńskiego serca. I wtedy obsypywała córkę pieszczotą, mieszając zazwyczaj pocałunki ze łzami. Widok zalęknionej matki budził w Krystynie bolesne wrażenie: ponieważ głęboko współczuła matce i nie mogła zrozumieć takiego nierozsądnego samoponiżania w niej ludzkiej macierzyńskiej godności.

W górnej części wieży było królewskie mieszkanie Krystyny, w którem Urban ustawił trzy złote statuy Jowisza, Apolla i Wenery. Pokoje lśniły od bajecznego przepychu i budziły słuszne zdumienie z powodu wyszukanego gustu z jakim były ozdobione.

W jednym z pokojów pod oknem, wychodzącem na wschód, stała w tej chwili Krystyna, wpatrzona w gwiaździste niebo. Coś niepojętego dokonywało się w jej dziewiczej duszy. Już oddawna zrozumiała ona próżność i nicość ojcowskich bogów. Jej umysł, jakby czemś prześwietlony i oskrzydlony, dążył do poznania światła i prawdy. Mistrze, których dali jej rodzice już w jedenastym roku życia, nauczyli ją tylko prawidłowo rozumować. Dali jej pewne wiadomości z astronomji, którą Krystyna lubiła. Nikłe jednak sofizmaty, w jakich ją ćwiczono, nie uzasadniły jej pogaństwa, owszem zachwiały przekonanie o jego prawdzie. Często więc, patrząc nocami na niebo, wpatrywała się w światła niebieskie i unosiła myślą i sercem w bezkresną przestrzeń wszechświata, gdzie poddane wyższemu prawu i utrzymywane nieznaną mocą, krążą z zawrotną szybkością światy. Cudowna ich harmonja mówiła Krystynie o wszechmocnej woli Najwyższej Mądrości, która wszechświat stworzyła i utrzymuje.

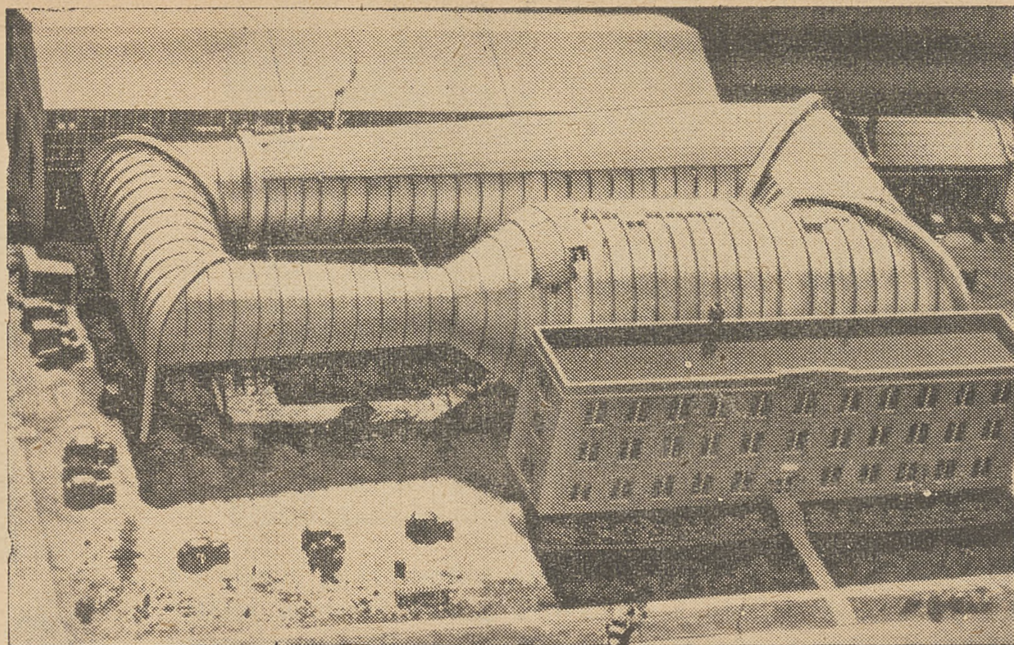
Krystyna patrzyła na gwiazdy. Jakaś bezkresna głębia otwierała się w jej sercu.

A niebieski żywioł kreślił w niem tajemnicze, przecudne znaki...

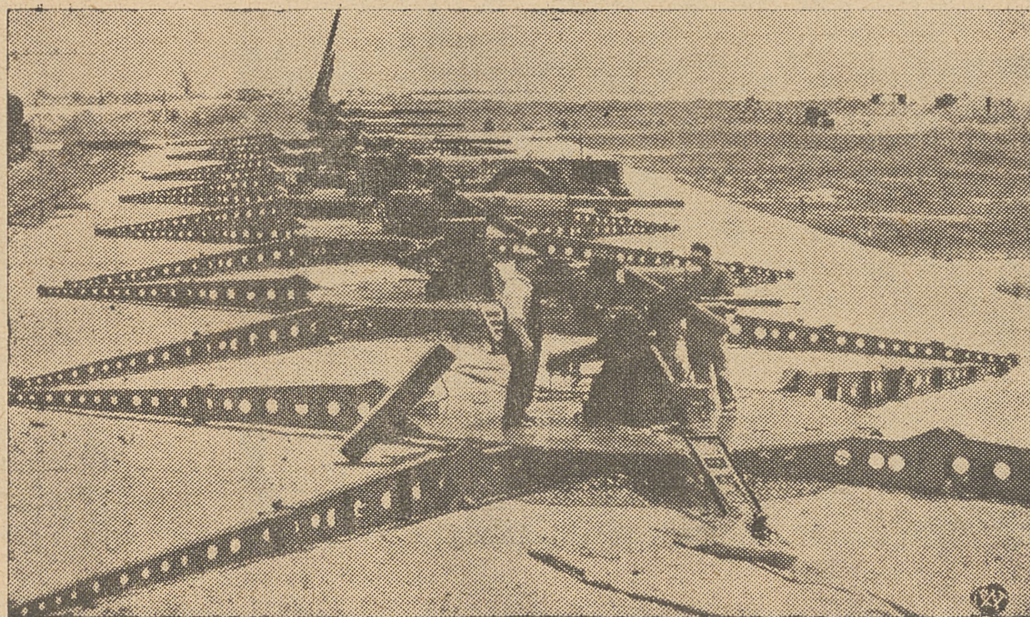
C. d. n.

Jeżeli słyszysz ludzi mówiących, że w Boga nie wierzą, spójrzcie, a ujrzycie, że uważają się za bogów. Nie padajcie na kolana przed podobnymi bogami.

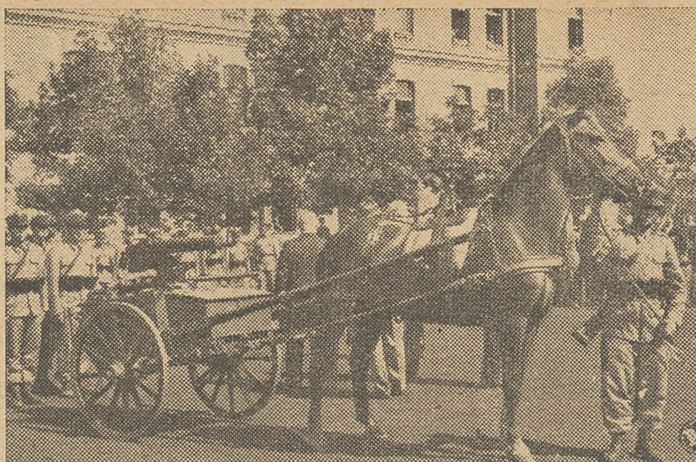
PETRO DEUNOV



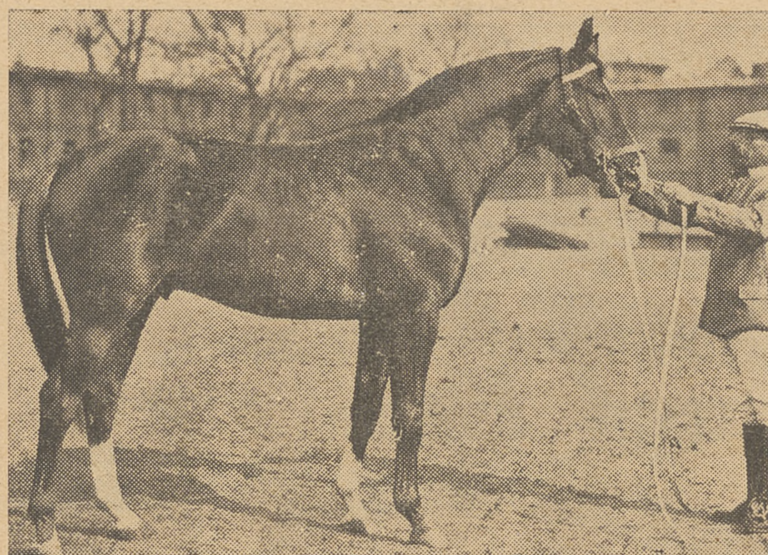
Olbrzymi kanał powietrzny zbudowany w Ameryce przez Lindbergha dla celów lotniczych doświadczalnych, przez który można przedmuchiwać powietrze z szybkością 250 mil na godzinę.



Amerykańskie działa przeciwlotnicze podlegają próbom w wojskowej bazie doświadczalnej.



W Warszawie na terenie koszar pułku Legji Akademickiej odbyło się uroczyste przekazanie sprzętu wojennego w postaci karabinu maszynowego z zaprzęgiem i pełnem wyposażeniem, ufundowanego przez Związek Dyrektorów Scen Widowiskowych.



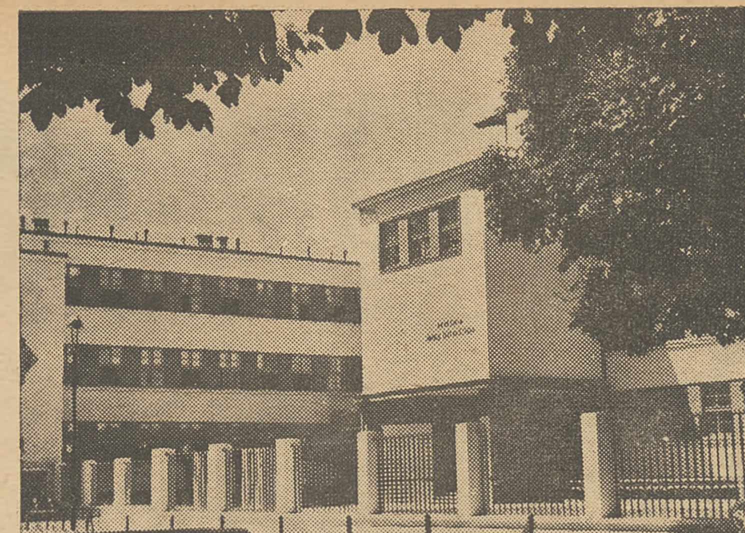
Typ pięknego polskiego konia wierzchowego na III Krajowej Wystawie Koni w Lublinie.



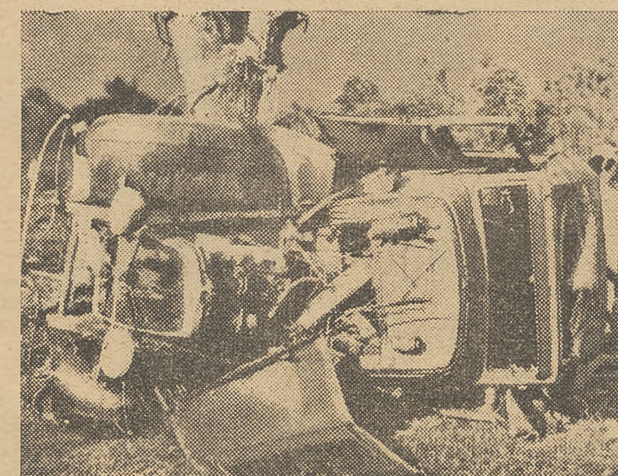
Yacht „Zjawa III", na którym harcerz Władysław Wagner odbywa podróż naokoło świata, w czasie postoju w porcie Algieru.



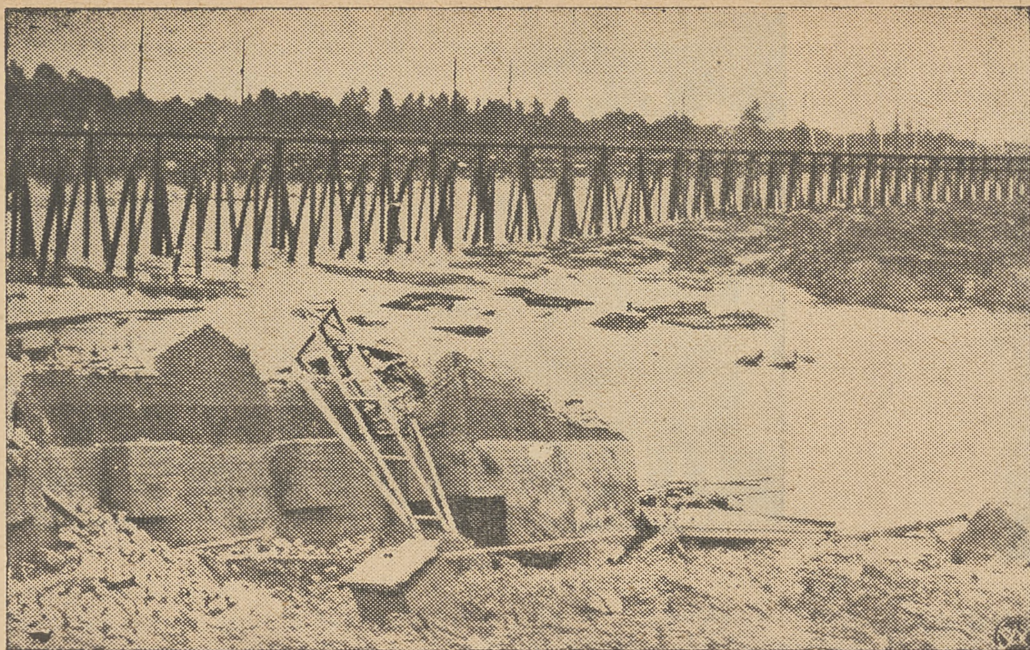
W Paryżu odbyło się odtworzenie historycznego w dziejach lotnictwa momentu startu balonu z pola Marsowego, podczas oblężenia Paryża przez Niemców w 1871 roku.



We Lwowie odbyło się uroczyste poświęcenie nowego gmachu Akademji Handlu Zagranicznego.



Tragicznie zakończyła się wycieczka, udająca się dużym autokarem do fermy Anoka w Stanach Zjednoczonych. Samochód dostał się w strefę szalejącego tajfunu i siłą wichru został rzucony na drzewo i doszczętnie zdruzgotany. W katastrofie zginęło 10 osób, zaś 60 zostało rannych.



Na kanale Alberta w Belgji wydarzyła się wielka katastrofa wodna, wskutek zerwania tamy obok miasta Hasselt. Okoliczne tereny zostały zalane wodą, niszcząc cały dobytek ludzki.



Ostry moment: — Przedstawiciel amerykańskiego ministerstwa pracy, dr. John K. Steelman (trzeci od lewej) zapytuje przywódcę związków zawodowych Johna Lewisa, czy przyjmuje jego propozycje arbitrażowe dla przemysłu węglowego. W rezultacie propozycje te zostały odrzucone, ale po interwencji prez. Roosevelta zatarg zakończył się na korzyść robotników.

Z GŁOSÓW PRASY

„Dziennik Powszechny" w № 186, w artykule pod tytułem „Złe wiatry od strony Watykanu", piętnuje wtrącanie się Watykanu do spraw Polski:

„Organ Watykanu „Osservatore Romano" zajmuje się ostatnio aż nazbyt często i, niestety, dość niepokojąco ztosunkami polsko-niemieckiemi. Wczoraj pismo to poświęciło tym sprawom dwa artykuły. Po zanotowaniu odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich organ Watykanu tak pisze:

„Jeśli to odprężenie jest rzeczywiste, to należy przypuszczać, że obydwie strony zainteresowane gotowe są przystąpić do bezpośrednich rokowań na podstawie wzajemnych i równoważnych ustępstw."

To jeden fakt. A teraz drugi:

W stolicy naszego państwa głośna jest od dłuższego czasu sprawa filmu produkcji amerykańskiej, który w Nowym Jorku nosił nazwę „Spowiedź szpiega hitlerowskiego", a u nas po pewnych przeróbkach, związanych z obyczajami wersalskiemi, obowiązującemi w Europie: — „Zeznanie szpiega" czy coś w tym rodzaju. Otóż film ten został zakupiony przez kino-teatr „Roma", znajdujący się, jak wiadomo, w Domu Katolickim i będący własnością Akcji Katolickiej.

Tak zwana wstępna reklama filmu została w prasie już przeprowadzona i wybieraliśmy się lada dzień na Nowogrodzką, by zobaczyć to cudo amerykańskie — film może dziś najaktualniejszy na świecie. Tymczasem reklamy prasowe nagle zawiadomiły publiczność, że premjera i wyświetlanie tego filmu nastąpi nie w Romie, ale w innym kinie. Kino-teatr „Roma" film z takim trudem zdobyty, rokujący wielomiesięczne powodzenie, nagle odstępuje komu innemu.

Co się stało? Dlaczego? Zaczęliśmy sprawę badać i oto jakie otrzymaliśmy wyjaśnienie: Kino „Roma" zrzekło się wyświetlania filmu nie z własnej inicjatywy ale pod naciskiem pewnych kół watykańskich, które telegraficznie spowodowały ten, jak na stosunki polskie i sytuację międzynarodową, bądź co bądź skandal polityczny.

To fakt drugi. A teraz sięgnijmy pamięcią nieco wstecz i przypomnijmy sobie depesze PATa z okresu urodzin kanclerza Rzeszy. Wedle relacji naszej urzędowej ajencji w uroczystościach urodzinowych nietylko brał udział przedstawiciel Watykanu — nuncjusz papieski, który złożył p. Hitlerowi serdeczne życzenia, ale episkopat niemiecki, tępiony przez Gestapo, zarządził w „dniu urodzin" wywieszenie flag ze swastyką na wszystkich kościołach i budynkach parafjalnych, odprawienie modłów za pomyślność i zdrowie kanclerza oraz bicie we dzwony we wszystkich kościołach w godzinie południowej.

To jeszcze nie wszystko. W kołach politycznych coraz głośniej i wyraźniej mówi się o przygnębieniu wśród hierarchji kościelnej w Polsce, zaskoczonej przez ostatnie posunięcia jakichś nieznanych czynników w Watykanie, jeśli nie obrażające to w każdym razie drażniące uczucia patrjotyczne polskiego kleru."

„Dobry Wieczór" podaje sprawozdanie z pobożnej pielgrzymki senatorów i posłów OZONu do Częstochowy:

„W Częstochowie bawiła w dniu 7 lipca pielgrzymka senatorów i posłów, członków koła parlamentarnego OZONu z płk. Wenda oraz pp. wicemarszałkiem Sejmu Długoszem i Jedynakiem na czele.

Po powitaniu na dworcu, pielgrzymka udała się na Jasną Górę, gdzie przed cudownym obrazem wygłosił przemówienie przeor o. Norbert Motylewski.

Podczas uroczystej mszy św., celebrowanej przez ks. biskupa Kubinę, wiele posłów i senatorów przystąpiło do Komunji św.

Po nabożeństwie zostało poświęcone i zawieszone przed cudownym obrazem wspaniałe złote votum, ufundowane przez pp. senatorów i posłów. Votum przedstawia złota księga, zdobna ornamentacjami z dedykacją i minjaturą znaczka OZN.

W czasie wspólnego posiłku w refektarzu klasztornym, wiceprezes koła parlamentarnego OZN pos. Sowiński w imieniu szefa Obozu gen. Skwarczyńskiego oświadczył:

„Koła parlamentarne OZN, reprezentowane tak licznie przez swoich członków katolików przybyli na Jasną Górę, by złożyć hołd Królowej Korony Polski.

Deklaracja lutowa OZN i liczne enuncjacje szefa naszego Obozu, gen. Skwarczyńskiego, wyraźnie określają nasz stosunek do Kościoła katolickiego. Byliśmy i jesteśmy i

chcemy być dobrymi katolikami. Wierzymy w to mocno, że wiara katolicka obok miłości Ojczyzny, to największa, najpotężniejsza dźwignia jedności narodowej, dźwignia myśli i mocy narodu.

Kościół katolicki na przestrzeni wieków całych, szczególnie w czasach niewoli, zdał chlubnie egzamin z walki o Naród, o Polskę, o wiarę w niezniszczalne siły Narodu i jego zmartwychwstanie.

Chylimy kornie czoło w Świątyni Korony Polskiej i ślubujemy zawsze wiernie i czujnie stać na straży naszej wiary świętej i wolności Ojczyzny".

Po śniadaniu wycieczka zwiedziła bibljotekę, skarbiec i zabytki jasnogórskie.

Wieczorem goście odjechali do Warszawy."

A któż w Polsce wątpi o tem, że członkowie OZONu byli, są i chcą być dobrymi rzymskimi katolikami? chyba tylko kler — i dlatego trzeba było spróbować rozproszyć jego wątpliwości.

Amerykańskie pismo „The. New Republic" umieściło następującą sensacyjną notatkę, która, jeżeli jest zgodna z prawdą, — wyjaśnia przyczynę ociągania się Sowietów zawarcia obecnie paktu z Anglją i Francją:

„Jeszcze bardziej zdumiewające są wiadomości, podane przez Pearsona i Allena, że Hitler przesłał Stalinowi odpisy korespondencji pomiędzy Berlinem, Londynem a Paryżem, w których to pismach rząd brytyjski wywodzi, że jedynem rozsądnem miejscem ekspansji dla ludności Niemiec nie jest południowo-wschodnia Europa, tylko Ukraina. Taka korespondencja toczyła się tuż po Monachjum".

„Ameryka Echo" omawia list Ignacego Paderewskiego do Polonji amerykańskiej, wielbiący polski kler rzym-kat. wAmeryce, który jest wrogo usposobiony do rządu polskiego wraz z grupą t. zw. wydziału Narodowego.

„Według „Dziennika Związkowego", „Przewodnika Katolickiego" i „Polonji" mistrz Paderewski przed odjazdem swoim ze Stanów Zjednoczonych do Szwajcarji skierować miał pod adresem Polonji amerykańskiej następujące słowa:

Rodacy Ukochani.

Opuszczając gościnną ziemię Stanów Zjednoczonych ostatnie chwile mego tu pobytu Wam poświęcam i Wam me serce oddaję w całości.

Pracowaliśmy razem, walczyliśmy ramię przy ramieniu i zwyciężaliśmy, dzięki jednomyślnemu, zgodnemu wysiłkowi.

Nikt nie sięgał po laury czy zaszczyty, każdy czuł się zbiorową częścią wielkiej całości — Wychodźtwa Polskiego w Ameryce.

Te cztery miljony polskich serc zgodnym rytmem poświęcenia wszystkiego dla sprawy bijących, to prawdziwy triumf idei demokracji szlachetnie pojętej.

Byliśmy wszyscy równi sobie, ale karni i to była nasza siła. Prawem nam były uchwały naszych sejmów w Ameryce, a ich wiernym wykonawcą — Wydział Narodowy.

Nie znaliśmy dyktatorów!

. . . .

Gdym do kraju tego przyjechał, doszły mię głosy zwątpienia: Wychodźtwo jest zmęczone... Pokolenie Wielkiej Wojny schodzi z widowni... Młodych Polska nie obchodzi... Sprawa narodowa źle stoi... Organizacje przechodzą kryzys wewnętrzny... Rozbija je polityka narzucona im z Polski...

Zasmuciło mię to bardzo. Głęboka troska na czole nową wyżłobiła bruzdę.

Wyjeżdżam szczęśliwy i spokojny o przyszłość Waszą o Waszą polską duszę i polskie serce.

Na pierwszą wieść, że Ojczyźnie Waszych ojców grozi niebezpieczeństwo, — dawny wielki duch Smulskich, Starzyńskich, Wojtulewiczów, Bójnowskich z dostojnym X. Biskupem Rhode na czele, odżył w całej pełni.

Posypały się wdowie grosze, poruszyły ofiarne serca. Polska w Was jeszcze nie zginęła i — da Bóg — nigdy nie zginie, lecz żyć będzie na zawsze.

Odjeżdżam pokrzepiony na duchu, choć siły me są już słabe.

Za tę chwilę niezmiernego szczęścia, jaką mi ta samorzutna ofiarność Wychodźtwa na obronę kraju sprawiła, kocham Was Siostry i Bracia moi ukochani sercem całem wdzięcznem za Waszą wielką, pełną chwały przeszłość, pełnym dumy z Was dzisiaj i pełnym nadziei na przyszłość, o którą zupełnie jestem spokojny.

Niech żyje Polska!

Niech żyją Stany Zjednoczone!

Niech żyje Polskie wychodźtwo w Ameryce!

Paderewski".

Jeśli rzeczywiście takie było pożegnanie Polonji amerykańskiej przez Paderewskiego, to z przykrością wielką stwierdzić należy, że wielki muzyk nie potrafił dotychczas wyzbyć się swego wielkiego partyjnictwa i krótkowzroczności.

A już obelgą dla Polaków amerykańskich jest twierdzenie, jakoby do składania ofiar na rzecz Obrony Polski pobudzał ich duch plującego stale na rząd Polski i na pamięć Marszałka Piłsudskiego ks. Bójnowskiego i „dostojnego" ks. biskupa Rhodego.

Paderewskiego witaliśmy w Ameryce wszyscy bez wyjątku, jako wielkiego muzyka polskiego. Paderewski pożegnał nas nie jako wielki muzyk, ale jako wielki partyjnik, zapatrzony nadal w zdyskredytowany dawno Wydział Narodowy i klikę rozpolitykowanych księży rzymsko-katolickich, pozwalających sobie w dodatku na niesmaczne w tym krytycznym czasie dziecinne aluzje o dyktatorach pod adresem rządu polskiego. A czyż grono politycznych przyjaciół pana Paderewskiego nie składa się z samych swego rodzaju autokratów i dyktatorów plebanijnych, jak np. ksiądz Bójnowski, ks. Syski lub biskup Rhode?"

Z Polski i ze świata

Wysiedlenie niemców tyrolskich do Niemiec

Na skutek porozumienia pomiędzy Mussolinim i Hitlerem niemcy zamieszkujący t. zw. włoski Tyrol mają być ewakuowani do Rzeszy.

Nastroje wśród ludności w Tyrolu włoskim można nazwać bez przesady wrzeniem. Należy zwrócić uwagę, że ludność ta nigdy nie czuła sympatji ani do Włochów, ani do Niemców. Odłączona od Szwajcarji na początku ubiegłego stulecia i przyłączona najpierw do Austrji, a po wielkiej wojnie do Włoch, w dalszym ciągu jest związana więzami kultury, światopoglądu, a nawet powinowactwa i pokrewieństwa z ludnościa sąsiednich kantonów szwajcarskich. Ludność Tyrolu włoskiego jest nastrojona demokratycznie i zachowuje się obojętnie, jeśli nie wrogo, zarówno w stosunku do faszyzmu włoskieg, jak i hitleryzmu.

W kołach politycznych szwajcarskich tem właśnie tłumaczą pochopność, z jaką zarówno rządy niemiecki, jak i włoski zgodziły się między sobą na tę niebywałą transakcję.

Szwajcarzy są przekonani, że z chwilą realizacji planu przesiedlenia 230.000 Tyrolczyków poleje się tam krew i rozlegną się w górach strzały.

To też podobno rząd włoski zmuszony został do ogłoszenia półoficjalnego komunikatu, w którym zaprzecza, że są jakieś rokowania w sprawie Tyrolu między Berlinem a Rzymem.

Bombowiec angielski przeleciał Atlantyk

Przeleciał Atlantyk pierwszy bombowiec brytyjski wykonany w St. Zjednoczonych na zamówienie W. Brytanji. Jest to jeden z 6 wielkich bombowców zamówiony w fabrykach amerykańskich. Samolot został wybudowany w San Diego, w Kalifornji. Lot jego przez Atlantyk trwał 15 godzin. Bombowiec ma zasięg 6.500 klm.

Smutne perspektywy gospodarcze świata

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, Amerykanin John G. Winant, w sprawozdaniu swem na 1938 r. wyraża pesymistyczny pogląd na konsekwencje gospodarcze obecnego, narzuconego przez państwa totalistycznego imperjalizmu — wyścigu zbrojeń.

Stwierdza on, iż zbrojenia prowadzone dalej w obecnym tempie zabrałyby tak wielką część dochodu narodowego, że ten ciężar stałby się nie do zniesienia. „Stan przed-

wojenny" — jak nazywa dyr. Winant dzień dzisiejszy — wpływa na przedłużenie czasu pracy, oraz na obniżkę płac szybszą niż obniżka cen. Wszystko to razem wzięte sprawia, że wydatki na zbrojenia i konsekwencje społeczne wyścigu zbrojeń mogą doprowadzić do tego, iż klasy ekonomiczne słabsze zostaną doprowadzone do ostatecznej nędzy i głodu.

Kiedy zaś wyścig zbrojeń ewentualnie skończy s ę — ludzkość stanie przed nową ciężką próbą — załatwienia sprawy bezrobocia, wywołanego przez zwolnienie tempa pracy w fabrykach, pracujących dla potrzeb wojska i obrony kraju.

Nie wesołe są perspektywy ludzkości na wypadek — pokoju.

A wrazie — wojny!?

Estonja przygotowuje się do wojny

Minister gospodarki narodowej Estonji opracowuje projekt rozporządzenia, mającego regulować handel na wypadek mobilizacji ogólnej.

Rozporządzenie to przewiduje, że z chwilą ogłoszenia mobilizacji, nabywać będzie można niektóre towary tylko za okazaniem specjalnych kart. Lista towarów, obejmuje: sól, cukier, benzynę, węgiel, gumę i skóry, a w większych miastach również wszystkie gatunki mąki, białe pieczywo i kaszę.

Ponieważ uprzednio wydano zarządzenie, by wszyscy obywatele poczynili zapasy na 2 miesiące, dopiero w 2 miesiące po ogłoszeniu mobilizacji wydane będą pierwsze karty na zakupy. Ministerstwo pilnie przestrzega, by odpowiednie zapasy obowiązkowo zostały gromadzone i by nie wywołało to zwyżki cen.

Koordynacja taktyki sztabów W. Brytanji, Francji i Polski.

W poniedziałek dn. 17 lipca przybył samolotem do Warszawy inspektor brytyjskich wojsk morskich, generał sir Edmund Ironside. Generałowi Ironside towarzyszy attache wojskowy przy ambasadzie polskiej w Londynie ppłk. Bohdan Kwieciński.

Generałowi Ironside, jako najwybitniejszemu strategikowi armji brytyjskiej, poruczono ważną misję, przygotowania współdziałania sztabów wojsk sojuszniczych.

W tym charakterze gen. Ironside przybył obecnie do Polski, gdzie odbywa narady sztabowe z naczelnemi władzami wojska polskiego.

Kronika marjawicka

Odpowiedź Br. kapłana Cyryla Żmudzkiego na „Kronikę" o Lubomirze Żmudzkiej w Nr. 13 pisemka odszczepieńców Felicjanowskich z dn. 15-VII b. r.

W styczniu 1935 r. pożegnałem się i ja wśród 40 kapłanów i 5-ciu biskupów, a S. Lubomira wśród paruset Sióstr Zakonnych z byłym przełożonym, słusznie pozbawionym swego urzędu. A porzuciliśmy jego opiekę jak najszczerzej, bo moralnie i materjalnie doprowadził do niebywałej ruiny Zgromadzenia Zakonne, a nawet majątki niektórych parafij, które nie dojdą do swego dawnego rozwoju, aż za wiele lat. Braki i niedostatki różne po tej ruinie powodują zachwiania się jednostek w powołaniu, lub niepowołanych skłaniają do powrotu do świata. Ale Bóg, który obiecał doprowadzić Dzieło Swe, Marjawityzm,

do końca, napewno nas nie zawiedzie, a wyroki Swe wykona.

W ubiegłym tym całym kwartale usilnie pracowały zwolenniczki byłego Abpa Kowalskiego aby zwieść S. Lubomirę, skłopotaną i zaniedbaną duchowo, matkę 6 dzieci. W wychowaniu mych dzieci największy udział brał Klasztor Sióstr w Płocku, dotknięty boleśnie tą niespodzianką, jaką wyrządziła S. Lubomira wyjazdem swym do Felicjanowa. Ale pocieszają się Siostry tem, że nie jest to pierwszy wypadek zachwiania się S. Lubomiry i ufają, że opamięta się, jak to i dawniej z nią było.

Ja zaś dotknięty smutkiem wielkim z powodu jej chwiania się od 4-II b. r. i dania zgorszenia przez jej odstępstwo, przekonałem się raz jeszcze, będąc w Płocku na rekolekcjach 10-cio dniowych, że tu niema przybytku takiego, jaki zarzuca nam w swej „Kronice" były przełożony. Owszem jest to, czego doświadczyłem teraz na sobie, a co do ręki wpadłe mi przypadkowo krótkie wiersze polecają:

Tych co się chwieją broń od upadku,
Słabych broń od przemocy,
Kto lubi wspierać, daje tem dowód
Rozumu, serca i mocy.

Winą S. Lubomiry widoczną było to, że się nie zwracała do naszej kolebki, ośrodka zdrowia i ratunku dusz—do Świętości naszych w Świątyni, ale do gęsi szła kupić posiłku dla swej duszy, a nie do śpichlerza Chleba Bożego, „wszelką rozkosz w sobie mającego".

Ja zaś przy łasce Bożej wypełniłem to, co w znalezionym wierszu następna strofka głosi:

Szukaj pilnie przyjaciela (w Bogu Jezusie przeważnie).
Niech ma rozum, serce, wolę,
By mógł z tobą w drogach życia
Odczuć dolę i niedolę.
Musisz zawsze mieć z swą Chatą (Świątynią).
Serca związek,
Bo cię łączy z nią rzecz święta
Obowiązek,
Choćbyś na świecie był sierotą,
Choć łzy ci same dola dała,
Możesz być wielkim i szczęśliwym,
Jeśli ci praca pozostała.

Ks. Cyryl Żmudzki

W zdrowem ciele zdrowy duch

Parafja nasza marjawicka święcieniecka jest najbliższą sąsiadką Płocka. To też po zejściu ze świata naszej Założycielki, gdy rządy objął w naszym Kościele były przełożony, różne wiadomości dochodziły najpierw do nas. Na skutek tych wieści wielu marjawitów odstępowało, i gdyby taki stan rzeczy trwał dłużej, toby napewno wszyscy odstąpili. Pozostało 1300 osób; byli oni tak zniechęceni i wykolejeni, że nic z nimi nie można było zrobić. Fajerkasa kościelna zalegała z kilku lat, z czego Siostry tutejsze miały utrapienie, bo sekwestratorzy chcieli im sprzedawać ostatnią krowinę. Budynki parafjalne waliły się, cmentarz przy kościele był w okropnym stanie, cmentarz grzebalny bez ogrodzenia, podobny był do cmentarza dla samobójców. Na światło i potrzeby ołtarza Siostry musiały sprzedawać swoje kury, bo ofiar od ludzi nie było. Na zebrania parafjalne mało kto przychodził, a wśród tych, którzy przyszli, zgody nie było. Gdy mowa była o ogrodzeniu cmentarza, każdy chciał grodzić czem innem: ten chciał sztachety, tamten mówił, żeby zrobić parkan kamienny, inny z pustaków, jeszcze inny radził drutem ogrodzić; pokiwali głowami jak konie, gdy ich muchy obsiądą, posprzeczali się, grosza nikt nie dał i rozchdzili się każdy w swoją stronę.

Po reformie dzieje się u nas zupełnie inaczej. Chociaż wielu odstąpiło od Marjawityzmu i poszło za „upadłym aniołem", to jednak ci, co zostali, są ludźmi ofiarnymi i czynnymi. W pierwszym roku po reformie zapłacili fajerkasę kościelną, zaległą za kilka lat; w drugim roku pobudowali pięk-

ny parkan z pustaków przy kościele; w trzecim roku postawili budynki parafjalne, a w tym roku przystąpili do budowy parkanu koło cmentarza grzebalnego. Zrobili już przeszło tysiąc pustaków, i praca idzie dalej. Samorzutnie, z własnej inicjatywy wybrali pośród siebie komitet budowy, upoważnili go przez zebranie parafjalne do działania, i praca idzie aż miło, że dziwią się nasi przeciwnicy, skąd biorą się pieniądze na tę budowę?.. Jak widzimy siła tkwi nie w liczebności bezładnej, ale w solidarnej i karnej organizacji.

Wł. Wójtecki

Co można było zrobić za pieniądze użyte na światową wojnę

W jednym z dzieł wybitnego Amerykanina pana Stewarda E. Bruce'a znajdujemy zajmujące szczegóły o bajecznych sumach, jakie pochłonęła wojna światowa.

Pan Bruce pisze tak: „Prócz morza krwi, wojna kosztowała Aliantów prawie czterysta miljardów dolarów. . . . . . .

Co można było zrobić za tę bajońską sumę? . . . . . .

Za tę sumę można było wybudować dom w cenie dwóch tysięcy dolarów z umeblowaniem w cenie jednego tysiąca dolarów. Dom ten można było otoczyć pięcioma morgami ziemi, płacąc po sto dolarów za mórg. Dom taki można było dać nie tylko każdej rodzinie w jakimś mieście lub prowincji, lecz każdej rodzinie w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Anglji, Irlandji, Szkocji, Francji, Belgji, w Niemczech i Rosji. Po załatwieniu tego wielkiego zbiorowego podarku, pozostałoby jeszcze dosyć pieniędzy, by w wymienionych państwach każde miasto, mające przeszło 200,000 mieszkańców, otrzymało bibljotekę za pięć miljonów dolarów, szpital za pięć miljonów dolarów i uniwersytet za dziesięć miljonów dolarów. Pozostałość można ulokować jako pięcioprocentowy kapitał, z odsetek, którego, póki ziemia będzie istnieć, możnaby wypłacać roczną pensję w sumie tysiąca dolarów armji nauczycielskiej, liczącej 185 tysięcy głów i takiej samej armji sióstr miłosierdzia. Po tem wszystkiem zostałoby jeszcze dosyć pieniędzy, by nabyć cały majątek Francji i Belgji, gdyż przed wojną obliczano ogólny majątek Francji na sześćdziesiąt dwa miljardy, a ogólny majątek Belgji na dwanaście miljardów dolarów.

....„Potworną sumę czterysta miljardów dolarów, potrzebaby liczyć cztery tysiące lat, pracując po dziesięć godzin dziennie, licząc po dolarze na sekundę. Pieniądze te w złocie ważyłyby 800 miljonów kilogramów, na przewiezienie tych pieniędzy potrzeba 80 tysięcy wagonów, czyli 1,600 pociągów po 50 wagonów każdy.

KOSZTA WOJNY

„Światowa Wojna pozbawiła życia 23 miljonów ludzi, 10 miljonów żołnierzy a 13 miljonów cywilów. W dodatku 33 miljony żołnierzy zostało ranionych lub zaginionych, 9 miljonów dzieci zostało sierotami, a 10 miljonów osòb stało się tułaczami (nędzarzami).

Traktat Wersalski, który opiewał: „Wojna zakończająca wszystkie wojny" — został podpisany dziewiętnaście lat temu. Dalszy wynik wykazał, że żadna z tych walczących stron w tej światowej wojnie nie wygrała, ale wszyscy stracili.

Dzisiejszy dług narodowy wszystkich krajów świata podniósł się z 48 miljardów dolarów w roku 1913 do 400 miljardów dolarów w roku 1921. Koszt życia podwoił się, ceny materjałów w produkcji i w przemyśle spowodowały międzynarodową depresję w roku 1929. Świat do dzisiejszego dnia płaci procent od wojennych długów, które podnoszą się coraz więcej. Następna podobna wojna przyprowadzi świat do zupełnego bankructwa.

Andrzej Kutt

Baltimore, Md.

Zasiłki dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową

Z dniem 1 kwietnia r. b. weszła w życie ustawa z dnia 30 marca 1939 r. o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową, ogłoszoną w Dzienniku Ustaw Nr. 29 z 1 kwietnia 1939 r.

W myśl tej ustawy oraz wydanego na jej podstawie rozporządzenia wykonawczego z dnia 29 kwietnia 1939, ogłoszonego w Dz. Ust. Nr. 41 z 6. V. 1939 r., prawo do zasiłków mają rodziny żołnierzy, którzy odbywają czynną służbę wojskową: w rezerwie, pospolitem ruszeniu, pomocnicze służbie wojskowej oraz w uzupełniającej służbie wojskowej na ćwiczeniach doskonalących; następnie prawo do zasiłków służy również rodzinom tych żołnierzy, którzy odbywają zasadniczą służbę wojskową w czasie mobilizacji lub wojny, jeżeli są jedynymi żywicielami rodziny, w rozumieniu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, a nie mogą uzyskać odroczenia służby wojskowej; wreszcie prawo do zasiłków służy rodzinom żołnierzy, którzy odbywają zasadniczą służbę wojskową jako ochotnicy w czasie mobilizacji lub wojny, albo w przypadku, gdy tego wymaga interes obrony państwa, stwierdzony uchwałą Rady Ministrów.

Jak z powyższego wynika, zasiłki w czasie pokoju są przewidziane w zasadzie tylko dla rodzin żołnierzy, powołanych na odbycie przeszkolenia, ćwiczeń wojskowych zwyczajnych, doraźnych, okresowych, dodatkowych, a dopiero w czasie mobilizacji lub wojny mogą otrzymywać zasiłki również i rodziny tych żołnierzy, którzy odbywają zasadniczą służbę wojskową z poboru lub jako ochotnicy.

Za rodzinę żołnierza, uprawnioną do zasiłków, uważa się: żonę, dzieci ślubne, dzieci uprawnione (nieślubne ale uznane prawnie za swoje), dzieci przysposobione (przyjęte jako swoje) oraz dzieci nieślubne, których ojcostwo jest stwierdzone, następnie pasierbów (dzieci z innego małżeństwa), rodziców i nieślubną matkę, rodzeństwo (bracia i siostry), rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza jedynie wtedy, jeżeli są obywatelami Państwa Polskiego, względnie choćby nawet nie posiadali obywatelstwa, to jednak zamieszkują w kraju, oraz jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt tych osób był zależny od pracy lub zarobku żołnierza i został zagrożony wskutek odejścia żołnierza do służby. Zagrożenie bytu członków rodziny powołanego do służby wojskowej nie zachodzi, jeżeli poszczególni członkowie rodziny posiadają wystarczające środki utrzymania ze źródeł niezależnych od pracy lub zarobku żołnierza, lub jeżeli otrzymuje on nadal od pracodawcy swoją płacę lub zarobek, albo dotychczasowe zaopatrzenie, względnie jeżeli powołany przez czas służby wojskowej nie doznaje istotnego uszczerbku w swych dochodach.

Prawo do zasiłków nie służy członkom rodziny, żyjącym w czasie powołania żołnierza do służby we wspólnym gospodarstwie, jeżeli jeden z członków tej rodziny otrzymał odroczenie jako jedyny jej żywiciel.

Nie służy również w zasadzie prawo do zasiłków tym dzieciom, pasierbom i rodzeństwu, którzy ukończyli osiemnaście lat życia, chyba że uczęszczają do zakładu naukowego, lub odbywają naukę w zawodzie praktycznym, a nie otrzymują wystarczającego na utrzymanie wynagrodzenia; w tych ostatnich przypadkach prawo do zasiłku służy im do chwili ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 24 lat życia.

Rodzina, której więcej niż jeden członek odbywa służbę wojskową, uzasadniającą prawo do zasiłku, może pobierać zasiłek tylko na jedną osobę.

Rady praktyczne

Szmalec jako środek oczyszczający skórę

Skóra człowieka jest przeważnie zbyt sucha, a okryta stale bielizną i ubraniem, nie może w należyty sposób oddychać; to też częsta i dokładna kąpiel jest dla organizmu bardzo ważnym zabiegiem. Dzięki oczyszczeniu zatkanych porów skórnych, skóra niejako „odzyskuje oddech". Tak jak niemożna oddychać zatkanym nosem, tak również skóra „dusi się" gdy pory skórne zalepione są kurzem i brudem.

Najlepszym sposobem oczyszczenia skóry jest nasmarowanie całego ciała przed kąpielą... szmalcem. Nie przestraszajcie się! Szmalec jest rzeczywiście najlepszym, jaki możemy sobie wyobrazić, naturalnym tłustym kremem do pielęgnowania skóry i czystości; lepiej, niż wszelkie głośne preparaty z oliwy, migdałów itp.

Najlepszym dowodem, jak skutecznie szmalec oczyszcza skórę, jest fakt, że przy nasmarowaniu się szmalcem woda w wannie w ciągu paru minut po wejściu do kąpieli jest brudna choć jeszcze nie użyliście mydła i kąpiący mocno się dziwi, jaki był naprawdę brudny, choć nie zdawał sobie z tego sprawy.

Plaga mrówek

Aby zniechęcić mrówki do nawiedzania śpiżarni, należy wymyć dokładnie półki i podłogę, poczem posypać je miałką solą. Sól musi pozostać na podłodze i półkach przez jakiś czas — jakkolwiek nie jest to przyjemne — aż mrówki zrezygnują z nawrotu.

Myjcie owoce

Owoce przechodzą przez wiele rąk, zanim dotrą do konsumenta. Dość często przez to otrzymujemy owoce z zarazkami tyfusu, paratyfusu, gruźlicy i tp. Uczeni zbadali wodę, w której myto poszczególne gatunki owoców i skonstatowali, że woda, w której opłókano czereśnie, zawierała 90.000 bakterji. Gruszka miała 20.000 bakterji, śliwka 30.000, porzeczka 10.000. Bakterje te można w znacznej części usunąć przez mycie owoców.

Suszenie parasola

Mokre parasole suszy się zazwyczaj w ten sposób, że się je otwiera i naciągnięte na drutach, ociekające wodą, stawia do osuszenia. — Otóż to jest niedobre, bo podczas procesu osuszania jedwab kurczy się i przez środek każdego trójkąta jedwabiu tworzy się smuga. Materja w tym miejscu wyciera się i staje się coraz cieńsza, a po jakimś czasie tworzą się drobne dziurki; mówi się wtedy, że jedwab „pęka". Otóż praktyczniej będzie mokry od deszczu parasol otworzyć tylko w połowie i powiesić, aby woda ściekła; gdy już to nastąpi, można parasol rozłożyć, otwierając w ten sposób, by nie był naciągnięty mocno na drutach. Parasol po osuszeniu zamknąć, powiesić tak, aby wilgoć do reszty wyparowała z jedwabiu.

Przetłuszczony kołnierz i kapelusz

Przetłuszczony kołnierz od marynarki i skórkę od kapelusza można łatwo oczyścić mieszaniną z dziesięciu części wody i jednej części amoniaku...

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

W biurze

Dyrektor: — Cóż to? Dziewiąta godzina, a tych idjotów jeszcze niema?

Woźny: — Nie, panie dyrektorze, pan jest pierwszy.

W kawiarni

— Przepraszam pana, czy pan szanowny czyta tę gazetę, na której siedzi?

Muzyk

— Kto jest ten pan?

— To muzyk z naszej kamienicy.

— A na czem on gra?

— Obecnie gra na moich nerwach.

W knajpie

— Kelner! Proszę flaszkę pogańskiego wina.

— A jakie to wino?

— Te co nie jest ochrzczone.

Linja Zygfryda

— Mój mąż jest jak Linja Zygfryda.

— Dlaczego?

— Zalany.

Dziewczęca szczerość

— Moja lalka jest piękniejsza od mamusi.

— Dlaczego?

Bo ma zawsze różową buzię, a mamusia wtedy jak wychodzi z mieszkania.

Przeprosiny

— Wczoraj nazwałem cię hipopotamem, ale ponieważ dowiedziałem się, że to bydlę kosztuje kilkadziesiąt tysięcy złotych, — odwołuję to słowo.

Zapominalski

Pewien profesor wrócił z żoną z teatru do domu.

— A widzisz moja kochana, ty zawsze mówisz, że ja wszystko zapominam, a ja właśnie pamiętałem i zabrałem nasze parasole z teatru.

— Ależ człowieku,—odpowiedziała przerażona profesorowa — myśmy nie brali żadnych parasoli.

Guziki

Żona czyta gazetę.

— Wiesz, mój drogi, zostało stwierdzone, że kobiety żyją przeciętnie o 5 lat dłużej od mężczyzn.

— Bardzo mnie to cieszy. Teraz napewno znajdziesz czas do przyszycia moich guzików.

Na końskim targu

— Ależ temu koniowi cieknie z oczu!

— To on tak płacze ze zmartwienia, że musi rozstać się ze mną.

Małżeństwo

— Jakże ci się żyje, Marysiu, z twoim mężusiem malarzem.

— Dobrze. On maluje, a ja gotuję. A potem oboje rozważamy co on namalował i co ja nagotowałam.

W szkole

— Zeszłego razu mówi nauczyciel do dzieci — mówiliśmy o ptactwie domowem. Dzisiaj powtórzymy. Jasiek Skowyra, powiedz mi, jak wygląda gęś?

Jasiek wstał, ale nic nie odpowiada.

— No powiedzże: są u was gęsi?

— Są proszę pana.

No więc jakże gęś wygląda?

— U nas żadna gęś nie wygląda.

— Jakto?

— Bo dawniej, jak była w drzwiach kurnika dziura, to gęsi wyglądały, ale teraz tata zabił tę dziurę deską, i już żadna gęś nie wygląda.